

Nowiny Raciborskie.

Nakładca: Ignacy Restek,
Racibórz-Starawiec
(Ratibor-Altendorf.)

Cena kwart. 1 Mk.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktor główny i odpowiedzialny
J. K. Mankowski
Racibórz-Starawiec
(Ratibor-Altendorf.)

Za ogłoszenia płaci się od miejsca
wierza drobne 15 fen.

Redakcyja i Ekspedycyja znajduje się na Starójwsi w domu p. Nawratha.

Już czas odnowić przedpłatę

Nowiny Raciborskie

zapisać można na każdej poczcie lub agenturze pocztowej, jako też u każdego listowego.

Nowiny Raciborskie

kosztują ćwierćrocznie tylko 1 Mk. (z odnośnieniem do domu 1 Mk. i 25 fen.) i zapisane są na poczcie w

5. Nachtrag, polnisch, Nr. 62a.

„Nowiny Raciborskie“

stać będą zawsze na straży naszego języka mściwego, będą podawać świeże i ciekawe wiadomości z bliższych i dalszych stron świata; będą zawierać pouczające artykuły różnej treści i służyć czytelnikom swoim zyciową radą w każdej potrzebie życia. Mamy też nadzieję, iż kochani Bracia Górnoślązacy i w przyszłym kwartale usłowania nasze popierać będą jako najliczniejszym abonamentem.

Co tam słyhać w świecie.

W pierwsze święto Zielonych Świątek okrył się Rzym katolicki żałobą, a w sercach wszystkich katolików odezwał się straszny jęk boleści z powodu zniewagi wyrządzonej kościołowi. W tym dniu odsłonięto bowiem naprzeciw Watykanu pomnik kacerza i bezbożnika Dżordano Bruno. W kościołach rzymskich odprawiono w dniu tym jedynie pokutną mszę, a następnie zamknięto wszystkie kościoły. Wielu pasterzy przy Stolicy św. było u Ojca św., pragnąc Go pocieszyć w ciężkim tem strapieniu. Cesarz austriacki posłał Ojcu św. list, w którym ubolewał nad przykrością, jaką kościołowi wyrządzono. Ojciec św. zamierza zaś wystosować do całego świata katolickiego list pasterski, w którym udzieli zupełnego odpustu tym, którzy z powodu nowej tej bezbożności przystąpią do spowiedzi św. Znowu spotkało Polaka niezwykle odznaczenie w kościele Bożym. Oto ksiądz Norbert Golichowski, Bernardyn ze Lwowa, bawiący w Jerozolimie od półtora roku, otrzymał od X. Kardynała Simeoniego dekret, mianujący go Misyjonarzem Ziemi św. Jest to niezwykle odznaczenie.

Wojsko włoskie zajęło w Afryce niewielką forteczkę abisyńską Kerem. Ciekawa rzecz, kiedy Włochów ztamtąd dziełni Abisyńczycy wykurzą.

Prezydent Rzeczypospolitej francuskiej powrócił do Paryża z objazdu po kraju. Wszędzie przyjmowano go jak najserdeczniej. Z owym wicelancem Bulanżerem zaś coraz gorzej. Oto pochwycono teraz u kilku jego zwolenników papiery, które świadczą wymownie, iż Bulanżer chciał obalić rząd teryński. Liberalowie francuscy chcieli znieść poselstwo przy Stolicy św., ale im się to nie udało, bo większa część sejmu francuskiego oświadczyła, iż poselstwo to jest koniecznym. Ruch katolicki objawia się teraz we Francji z coraz to większą siłą. — Między Francją a Serbią powstał zatarg o koleje żelazne. Rząd serbski wziął pod swój zarządek koleje żelazne, wybudowane przez spółkę francuską. Jak się zatarg ten skończy, nie wiadomo.

I Szwajcary się zbroi i buduje wały na górach i po wawozach, które strzegą przystępu do wnętrza kraju. Koszta tych zbrojeń wynoszą 6 milionów franków więcej niż z początku przypuszczano. Zły to znak!

Do gazet niemieckich donoszą z Petersburga, że Rosya nigdy się tak niezbroiła jak obecnie. W ko-

szach wojskowych mówią wiele o bliskiej wojnie, może jeszcze w tej jesieni, a najpóźniej na wiosnę. Podobno w ziemiach dawnej Polski na Rosya już pół miliona żołnierzy gotowych do walki. Niemców w prowincjach nadbałtyckich uciskają Moskale coraz więcej. Niemcy muszą się tak samo uczyć po rosyjsku, jak my po niemiecku. Pojeździ to uczniowie, ci Moskale. W Ojcowie nad granicą austriacką aresztowali Moskale 41 studentów krakowskich. Z jakiego powodu, dokładnie jeszcze nie wiadomo. Rząd austriacki stara się też już zmniejszyć uwolnienie swoich poddanych.

Arcybiskup wiedeński kardynał Ganglbauer ranny został w środę w południe paralizem. Stan zdrowia jego budził groźne obawy; przyjął już ostatnie Sakramenta św. Wedle ostatnich wiadomości nastąpiło polepszenie.

Pomimo zakazu ministra spraw wewnętrznych wyjechał w środę związek czeskich gimnastyków (turnerów) pod hasłem „Sokol“ z Pragi do Paryża celem zwiedzenia wystawy. Przy odjeździe na dworcu wykrzykiwano na cześć Francji.

Szach peraki musiał się w Warszawie dobrze zabawić. Przy wyjeździe bowiem oświadczył swemu lekarzowi francuskiemu, że wracając na Wiedeń, jeszcze raz w Warszawie odwiedzi. — Był on też w Zakładzie głuchoniemych i ociemniałych. Ociemniał go zabawić musieli śpiewem i muzyką. Grano i śpiewano bardzo dobrze urywki, ale Szach mało na nie zważał i zajadał spokojnie lody. — Więcej zajmował go popis głuchoniemych, zwłaszcza z geografji i tyczącej się przeważnie Persyi i niektórych krajów azjatyckich. Szach też wypyttywał się dyrektora zakładu kilkakrotnie o sposób uczenia głuchoniemych. W końcu ofiarował zakładowi 500 rubli w złocie.

Pod owem zalaniem miastem Johnstown w Pensylwanii wody już opadły. Teraz widac dopiero straszliwe spustoszenie dokonane przez wodę i ogień, w całej swej nagosci. Gazety amerykańskie podają teraz szczegóły nieszczęścia, które czytając, włosy na głowie stawają. Liczba zaginionych wynosi blisko 30,000. Większą część trupów gnije po polach, ponieważ braknie ludzi do kopania dołów. Wszyscy obawiają się, iż wskutek wyziewów, jakie trupy wydają, powstaną różne zaraźliwe choroby. Wielu ludzi potraciło zmysły, jeszcze więcej odebrało sobie własną ręką życie. Z kilkuset rodzin ani jeden człowiek nie uszedł. W jednym domu znaleziono 124 trupów. Dla pozostałych płyną datki obficie. Dotąd zebrano już 10 milionów dolarów to jest 40 mil. marek.

Mniejsze wiadomości polityczne.

Cesarz podziękował magistratowi berlińskiemu i radzie miejskiej osobnym piśmie za serdeczne przyjęcie króla włoskiego. — Gazety niemieckie, mianowicie te, które to służą rządowi wyzywały i wyzywają coraz to głośniej na rząd szwajcarski za to, iż kazał on w swoim czasie aresztować komisarza niemieckiego Wohlgemutha za to, iż tenże podburzał socjalistów niemieckich w Szwajcaryi. Te napaści gazet niemieckich nie zaniepokoiły rządu szwajcarskiego, bo ten w poczuciu swych praw śmieje się z tego rodzaju wrzawy gazetarskiej, ale zaniepokoiły w wysokim stopniu Niemców osiadłych w Szwajcaryi. Panowie ci zaczęli się obawiać, aby ich czasem oburzony o tę napaść rząd szwajcarski z kraju nie wydalili. Zebrali się więc poprzedz na walne zebranie, na którym oświadczyli, iż gazety niemieckie nie mają słuszności, bo rząd szwajcarski postępuje sobie z cudzoziemcami bardzo grzecznie i względnie. Ciekawa teraz rzecz, co na to owe gazety niemieckie odpowiedzą. — W Afryce Niemcom znow się poszczęściło. Zdobyli tam dwie nadbrzeżne osady lecz znow dopiero po ciężkiej walce. Ale pomimo drugiej już klęski nie tracą przeciwnicy Niem-

ców, Arabowie, odwagi, przeciwnie z zapalem gotują się do dalszej walki. Siły naczelnika Arabów Buszyreg o, obliczają niektórzy na 10,000 ludzi, podczas gdy dowódca niemiecki, major Wissmann ma tylko 1000 ludzi. Bóg jedyny wie, po której stronie będzie więc ostateczne zwycięstwo. — W Trewirze w prowincyi nadreńskiej postanowili katolicy tamtejsi przystąpić w pierwsze święto Zielonych Świątek do spowiedzi, by przebłagać Boga za bezbożność rzymskich masonów.

Korespondencye.

Królewska Huta, dn. 6 Czerwca.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Szanownej Redakcyi pospieszam donieść, co tu nasi górnicy porabiają. Właściwie trwał w tutejszych kopalniach strejk górników nie dłużej jak dzień jeden, to jest przez sobotę. W poniedziałek już tu i owdzie zaczęły mniemać partye pracować na nowo. We Wtorek zaś nastąpiła ugoda pomiędzy Oberberghauptmannem a deputacyą wybraną przez górników. Po zawarciu ugody tej rozpoczęto wszędzie pracę na nowo i w takim porządku, jakby nigdy żadnego zajścia nie było. Praca trwała teraz 11 godzin, bo górnicy wjeżdżali o godzinie 6-tej a już o 5-tej, bez względu, czy w czasie dziennej czy też nocnej pracy, wjeżdżali z kopalni. Wielu urzędników gniewało się o to bardzo, że sobie robotnicy ulżyli i już po kilku dniach dawali znów, ażeby górnicy pracowali tak długo, jak dawniej i też znów tyle węgla co dawniej dostarczali. Nawet pewien wysoki urzędnik tego żądał i wyrzucał w domu cechowym tym górnikom, którzy byli w deputacyi u pana Oberberghauptmana, iż innych podburzają i że żądają tego, czego im dać nie można, to jest skrócenia pracy. Biedni górnicy nie wiedzieli teraz co począć. Ta drobna ulga, jaką sobie przez zawieszenie pracy zdobyli, ten główny zysk strejku miał być im odebrany! Lecz bronić się było niepodobniem, bo wpaść w niejaśkę u takiego urzędnika, znaczyło tyle, co zabrać swe manatki i iść w świat daleki. Pomalutko to przecieć już w czasie wyborów. Niejednemu też serce się ścisnęło boleśnie, lecz niechcąc narażać swej rodziny na nędzę, na wszystko przystawał. Tymczasem zmieniło się położenie rzeczy na korzyść robotników. Śnać taki rozkaz przyszedł z góry. W poniedziałek zaprowadzono bowiem znow tylko 11-to godzinną szychotę, to jest trwająca od 8 do 5-tej. Ustaly też gdzieś przynajmniej owe warunki i grubianstwa, jakimi dawniej darzono robotników. To dawniejsze nieludzkie obchodzenie się z robotnikami, było też istną dla nich trucizną i w wiecznym ich utrzymywało rozdrażnieniu. Kto dawniej przysłużył się wyzwiskom, jakie brzmiały z ust urzędników przy zapisywaniu szychty, ten jedynie mógł sądzić, iż górnicy to zbrodniarze którzy na wzgardę zasługują, a nie ludzie poczciwi i pracowici. Uznali to już dzięki Bogu sami Niemcy, naturalnie tylko tacy, którzy z urzędnikami nie mają nic wspólnego. Da Bóg będzie to teraz zapewne i lepiej, boć rzecz dojdzie aż do władz najwyższych, które nie pozwolą, aby się nad robotnikami znęcano. Na dowód, jak to teraz nawet niektórzy Niemcy uznają nieszczęsne położenie górników, niech posłuży ustęp z wychodzącej tutaj „Koenigshütter Ztg.“ Jest to gazeta dla Polaków nieprzyjazna, i jeżeli umieszla nadesłane sobie pismo o obchodzeniu się z górnikami, to jedynie zapewne dla tego, że temu który to pisał, umieszczenia słów prawdy odmówić nie mogła. Słowa te brzmią jak następuje:

„Dzisiaj po ukończeniu strejku górników warto rzucić okiem na stosunek robotników do ich chlebobawców. Oto powiadamy, że stosunek ten jest, otwartą raną w społecznym życiu naszym. Traktowanie górnośląskich górników ze strony urzędników kopalni jest bez wyjątku niegodnym i nieludzkim. Przy każdej sposobności spadają na górnika najobrzydliwsze wyzwiska, często nawet kary cielene, które

górnoszlaki górnik cicho znosić musi, by nie wtrącać w nęczę swej rodziny. Urzędnik sądzi, że tem swoim postępowaniem zaskarbi sobie łaskę przełożonych, podczas gdy biedny robotnik czuje się wielce upokorzonym i żyje w wiecznym rozdrażnieniu, które zamienia się w wybryki, gdy biedak głowę sobie zaleje. Chlebodawcy nie mają z górnikami najmniejszej styczności i sądzą o nich tak, jak na urzędniczy opowiadają. Na tem właśnie polega najgłośniejsza wina. Chlebodawca ani pojęcia nie ma, jak to z górnikami się obchodzą. Na dowód tego niech posłuchamy następujący wypadek. Pewien oficer przywołanego batalionu wojska obsadził ze swą kompanią dom cechowy podczas zapisywania, by bronić urzędników. Gdy górnicy się zebraли, wyszło wojsko i otoczyło dom cały, jedynie oficer pozostał wewnątrz i ukryty w kącie śledził całe postępowanie. Usłyszał i ujrzał teraz, jak to urzędnicy z górnikami się obchodzą. A musiało być to, co widział i słyszał bardzo nieładnym, bo wojak oburzył się do żywego i przy najbliższej sposobności powiedział dyrektorowi kopalni, iż zdaniem jego wojsko nie powinno bronić urzędników przed górnikami, bo tego nie potrzeba, lecz górników przed wybrykami niższych urzędników. Następnie powiedział dyrektorowi wszystko i wymienił nawet nazwisko pewnego sztygara, który w swem brutalstwie prześcignął wszystkich. Dyrektor był zdumiony, bo sądził zapewne, iż urzędnicy jego obchodzą się z górnikami należycie. Zaraz też postanowił ukarać sztygara i mu natychmiast służbę wypowiedział.

Tak to nawet Niemcy dzisiaj uznają że robotnik górnoszlaki w smutnym znajduje się położeniu, które koniecznej wymaga naprawy. Ale dla czegoż dopiero dzisiaj to uznali? Czyż nie godziło się rychłej zwiastu otworzyć oczy i wykazać właściwy stan rzeczy? Gdy pisma polskie z oburzeniem odkrywały niedolę górników i żądały naprawy ich losu, wtedy to gazety niemieckie a nawet wyżsi urzędnicy krzyknęli „Gazety polskie kłamią i jedynie lud podburzają, bo mają w tem cel swój.“ A dzisiaj co? Czyż skargi pism polskich się nie sprawdziły?

Ale robotnicy wiedzą, kto pierwszy się za nimi ujął i są pismom polskim wdzięczni za okazaną im życzliwość. Dzisiaj jeszcze braknie im wiele. Przedewszystkiem trzeba im udzielić wolności głosu, aby sami w danym razie u dyrektorów uskarżyć się mogli. Bez tego dola ich zmienia się o niewiele. Lecz o tem w następnej korespondencji.

Z bliska i z d

Racibó 1 Czerwca. — **W święta ubiegłe** mieliśmy zarazem i niebywałą gorączkę, która do 30 stopni!

Fiskalne (rządowe). Kopy na Górnym Śląsku podwyższyły cenę węgla kamiennych o 3 fenigi na centnarze.

Przeestroga. Gospodarz jeden chcąc, aby go znizono w podatkach, podał, że ma wiele długów hipotecznych i na dowód tego dołączył do reklamacji kwit za wypłacone procenta, podpisany przez wójta. Na mocy tego dowodu znizono gospodarza z czwartego do trzeciego stopnia, lecz później się wydało, że dług był zmyślony i że kwit wystawiony był z „przyjaźni“ przez wójta, u którego ów gospodarz żadnego długu nie miał. Pociągnięto za to obu przed kratki sądowe. Izba karna

(4)

Trzy groby.

Obrazek z życia amerykańskiego.

(Ciąg dalszy).

Tymczasem ukończono też i robotę w sąsiednim budynku, i z tą samą wesołością, z jaką pracowano, zasiadło całe towarzystwo do obseznego stołu, na którym zastawione dymity się potrawy. Były tam także przyniesione przez nieznanego strzelca cietrzewie obok innych przysmaków, na jakie tutaj na granicy cywilizacji zdobyć się było można, a chociaż ciasno troszeczkę byloprzy stole dla tylu ludzi, to pomimo to wesołość nie ustawała. Przeciwnie, wzmagala się z każdą chwilą i niejedyn z młodych fermerów miał wielką ochotę do rozpoczęcia tańców, lecz szczupłość miejsca na to nie pozwalała.

I młody strzelec przyłączył się wkrótce do ogólnej wesołości i począł opowiadać, że imię mu Henryk i że pochodzi z nad brzegów rzeki Warty. Opowiadał dalej, że zaburzenia polityczne wyгнаły go z ojczyzny, iż długo tułał się po świecie, aż wreszcie w tych stronach znalazł upragnioną wolność i został strzelcem. Spoglądając zaś ukradkiem na Annę zawołał:

— Ciesz się bardzo, iż w dobre dostałem się towarzystwo, i wkrótce już wam pokażę, jak dobrze mi się tu wśród was podoba. Co tydzień przynajmniej zawitam w te strony. Mam też nadzieję, iż wy poczciwi ludzie nie odmówicie przyjacielskiej ręki biednemu wygnanowowi, który wypędzony z własnej ojczyzny, między obcymi szukać musi przyjaźni i gościny!

— Serca i domy nasze są dla was otwarte o każdej porze, panie Henryku, — odrzekli młodzi ludzie ściskając z zapalem podaną sobie dłoń młodzieńca, — możecie być pewni, iż w każdej chacie naszej serdecznie znajdziecie przyjęcie!

— A i roli na kredyt dostać możecie, jeżeli stale

skazała gospodarza za zamierzone oszustwo na 2 tygodnie, a wójta za pomoc w tej sprawie na trzy dni więzienia; obaj ponieść muszą nadto wszystkie koszty sądowe.

Wypadek ten niech będzie przestroga dla innych, którzy dla zaoszczędzenia kilku marek siłą się na różne wymysły i wykręty, za co im nieraz ciężko odpokutować przychodzi.

— **Na koszt księcia** na Raciborzu ma wkrótce powstać w miejscu do ogrodu zamkowego studnia artezjaka. Niewiadomo atoli czy w miejscu owym znajduje się źródło dosyć obfite. Obecnie wywiercono już otwór 150 metrów głęboki, lecz woda wypływa zawsze jeszcze bardzo skąpo.

— **Pewien rzeźnik** (masarz) tutejszy zgubił przed kilku dniami w mieście ciele, które wioził do rzeźalni. Dopiero wołanie przechodniów zwróciło uwagę jego na zgubę. Biedne ciele tak się potłukło, spadłszy z wysokiego wozu, że pewnie już żywe do rzeźalni nie dojechało.

— **Stara panna młoda.** W Warzynie na Węgrzech odbył się niedawno temu ślub pomiędzy 46 letnim urzędnikiem od kolei, a panną która krótko przed ślubem ukończyła 83 rok życia. Matka Panny młodej liczy dzisiaj 107 lat życia.

— **Czerwienicyce.** Zagrodnik Józef Meller został w tych dniach zaprzyszczony jako wójt naszej gminy.

— **Kobierzycy.** Nietylko w Zanybarze pozwalają sobie panowie „kulturtraegerzy“ różnych nieprawości względem biednych murzynów, jak to z ową murzynką się stało, której butelkę na głowie rozbito. I u nas znaleźć można takich, którzy sądzą, że w obec Słowianina wszystko im wolno. Jestem Słowakiem i chodzę po kraju jako druciarz. Siedziałem właśnie w Kobierzycach przy pracy w pewnym domu, gdy wszedł do izby jakiś handlarz koni z Głupczyc, i ujrawszy mnie Słowaka, zaraz gniewem się uniósł. Niby tak od niechcenia przystąpił do mnie i mówiąc coś po niemiecku tak mnie pięścią w plecy uderzył, że mi się w głowie zakręciło i że cały dzień byłem chory. Do dziś dnia to czuję. Pan ów wiedział, że jako wędrujący druciarz, i obcy poddany bojkowi nie rozpocznę, ani też do sądu nie pójdę i dla tego był taki śmiały. Takie wypadki brzydkiej i nienawistnej rubasznosci dosyć często zachodzą i świadczą wymownie o tych, którzy to nam w kulturze chcą przewodzić.

— **Kobylice** (powiat Kozielski). W ogrodzie gościnnego tutejszego, pana B. znajduje się olbrzymi kierz róży, który w roku bieżącym pokrył się przeszło 300 wielkimi i pięknymi różowymi kwiatami. I w roku zeszłym odznaczał się kierz ten nadzwyczajną ilością kwiatów.

— **Wkie Strzelce.** W zeszłym tygodniu bawił tu u nas gość niezwykły, Puzew. Ksiądz Biskup Rhimasi z Edessy w Azji. W Piątek odprawił, w kościele naszym mszę świętą.

— **Paszczyna.** Sąd karny skazał tu w tych dniach młodego złodzieja na 6 miesięcy więzienia. Jest nim chłopak kilkunastoletni, Paździorek. Okradł on już wielu ludzi, między innymi gościnnego Kalisza, któremu porwał 67 litrów gorzkiej wódki. Nauczycielowi swemu ukradł złote okulary, a pewną dziewczynkę na ulicy obrabował. Żalosc serce ścisła, widząc takie zepsucie młodzieży!

— **Ostróżnica.** Jedenaścieletni synek gospodarza Czernera włożył swą prawą rękę przez nieostrożność

między nami zamieszkać zechcecie, — wtrącił jeden z młodzieży.

— **Ba!** I ożenić się będzie wam tu łatwo — dodał drugi.

Stary Ludwik rozśmiał się, aż mu łzy po ogorzalych spłynęły policzkach i zawołał głośno:

— **Powoli, dzieci! powoli.** Pan Henryk napewno tu nie zostanie; ja wam powiem, gdzie on pójdzie: Oto pojedzie ze mną razem do Kalifornii. Człowiek, który jest sobie wolnym, jak ptaszek skrzydlaty, nie lepszego zrobić nie może, jak wywędrować do tej złotodajnej krainy. Nieprawdaż panie Henryku? Wszak pojedziesz z nami? — **W maju wyruszymy!**

— **Być może, być może,** — odrzekł tenże, — a wrok jego spoczął znów na pięknej odrodzonej gospodarza, która z widocznym przyglądała mu się zajęciem. Anna czuła się teraz wogóle wesoła, i z ochotą przyłączyła się do grona swych przyjaciółek, bo Jan, nie mogąc znieść widoku młodego strzelca, w którym niebezpiecznego przeczuwał współzawodnika, zaraz po wieczery cichaczem, nawet bez pożegnania wyniósł się z chaty.

Gdy wreszcie całe wyruszyło towarzystwo, północ dawno już minęła. Ręka w rękę z wesołymi pieśniami postępowały pary za parami wśród cichej i pięknej jesienniej nocy. Nie przedź się rozleśli się ci miestrudzeni młodzieńcy, dopóki drzwi rodzinnej chaty za ostatnią z dziewcząt się nie zamknęły.

I na fermie starego Ludwika wszystko już spało. Henryk spoczął we śnie głębokim, marząc o czerwonej księżycy do znów o dalekiej swej ojczyźnie. I Anna drżąc we śnie widziała obrazy, a zawsze patrzyła na nią wśród sennych widziadeł te piękne i szlachetne oczy młodego strzelca.

III.

Cztery miesiące minęły od czasu tego i zima się skończyła. Zapały, słomy i siana w szopach starego

między kół siewczarni, i stracił wszystkie palce, które mu masyzna urwała prawie przy samej dłoni.

— **Prudnik.** W zeszły czwartek spadł tu do głębokiego rowu trzyletni synek robotnika Mierzwy i byłby się utopił, gdyby go niebył wyciągnął z wody urzędnik kolejowy p. Pulzner. W owym rowie utopiło się w ostatnich latach już kikoro dzieci.

— **Pyskowice.** Trzyletni synek robotnika Szeni-dziarza wpadł do nieprzykrytej studni, z której go wyciągnięto już niezwygo.

— **Wyzńce.** (Pow. Głiwicki). Dzień 4-tego b. m. był dla nas dniem radości i wesela. W dniu tym zawitał bowiem do nas Najprzew. Ksiądz Biskup Gleich, by udzielić nam św. sakramentu bierznowania. Przyjeśliśmy Go też jaknajuroczyściej. Ogółem przystąpiło do św. sakramentu 2400 osób z naszej parafii i z sąsiednich. Od nas wyjechał Najprzew. Ksiądz Biskup do Kielcza.

— **Strzelce** (pow. Namysłowski). Straciliśmy proboszcza naszego Księdza Kessla, który umarł na tę samą chorobę, na jaką zmarł cesarz Fryderyk. Osiernconą parafją naszą ma objąć Przew. Ksiądz Kuratus K o k o t t z Kluczborka.

— **Bocianowice** 7 Czerwca. W sąsiedniej wiosce **Wielkich Borkach** pod Olesnem, powstał w sobotę dn. 1 Czerwca ogień w zabudowaniach gospodarza Bmdowego, i zniszczył całe gospodarstwo. Spaliło się 9 sztuk bydła. Pomoc przybyła za późno. Gospodarz ów mieszka bowiem w polu i co najgorsza, nie było go w owym dniu w domu. Ogień miał być podłożony przez parobka, który chciał się podobno pomścić za jakąś krzywdę, wyrządzoną sobie przez gospodarza. Natychmiast go też aresztowano. — **W Szerokowie** wydarzył się następujący wypadek. Przy kościeł-tamtejszym stoi bardzo stara kaplica w której atoli żadne już nie odprawia się nabożeństwo. Jedynie grabarz, czyli tak zwany tutaj kapidót tam swoje narzędzia. Pewnego dnia kopał on grób, gdy przystąpiła do niego jakaś nieznajoma kobieta która go prosiła, aby pozwolił jej w owej kaplicy się pomodlić. Grabarz chętnie na to przystał, i niezważając więcej na ową kobietę kopał dalej. Ukończywszy zaś swą pracę, zanosił swe narzędzia do kaplicy. Niewidząc w niej już owej kobiety sądził, że sobie poszła zamknął drzwi kaplicy na klucz i poszedł do domu. Tymczasem siedziała ona jeszcze w kaplicy, ukrywając się z umysłu za stary ołtarz. Gdy po trzech dniach grabarz znów otworzył kaplicę, znalazł ją też kłęczącą przed ołtarzem. Złakł się bardzo i zapytał, co by tu porabiała? Na to owa kobieta mu odpowiedziała, że musi tu za swą siostrę pokutować aż do swej śmierci. Gdy w żaden sposób z kaplicy wyjść nie chciała, pobiegł grabarz do księdza Proboszcza, lecz i teraz wszelkie próby i rozkazy były daremne. Musiano wreszcie sprowadzić żandarina, który ją gwałtem z kaplicy wyprowadził. Śnać kobieta ta cierpiała na pomieszczenie zmysłów. Żywności już żadnej przy niej nie znaleziono, tylko trochę wody. Odstawiono ją do wsi, z kąd pochodziła, lecz nazwiska wsi tej już nie pamiętam.

— **We wsi Przystań** położonej nad granicą szląską w królestwie polskim przybył niedawno temu w nocy do tamtejszego proboszcza jakiś chłop nieznan i zapukawszy do drzwi prosił, ażeby ksiądz przybył do chorogo do sąsiedniej wsi. Ponieważ wymienił nazwisko znane proboszczowi, nie wahał się tenże ani chwili i począł się szybko ubierać. Chcąc się zaś dowiedzieć bliższych szczegółów o owym chorym, otworzył drzwi.

Ludwika znacznie się zmniejszyły, a stopy drzewa pod ścianą znikły zupełnie. Cała natura nową przybrała postać, step świeży pokrył się zielenią a wesołe śpiewy ptaszek napętniały powietrze.

W rodzinie fermera Ludwika nic się nie zmieniło. Przygotowania do zamierzonej podróży do złotodajnej Kalifornii były już prawie ukończone, lecz wciąż jeszcze skrupnie pracowano, aby jak najrychlej w drogę wyruszyć. Stary fermer był wesoły jak zawsze, a i dzieci jego niecierpliwie wyczekiwały dnia wyjazdu. Jedynie zająca matka rodziny na myśl o opuszczeniu dotychczasowej siedziby smutnie czasami wzdychała, roniąc ukradkiem łzę jedną i drugą. W takiej atoli chwili umiał stary Ludwik znaleźć zawsze parę słów pociechy, a udawało mu się to najłatwiej, gdy z tajemniczym i znaczącym uśmiechem wskazywał jej Annę i Henryka, który w czasie długiej zimy był niemal codziennym i zawsze na fermie mile widzianym gościem.

A stara matka Anny doskonale uśmiech męża rozumiała, bo chociaż jeszcze żadnych ze strony młodzieńca nie otrzymali oświadczeń, to stara matka przeczuwała już dawno, z jakiego to powodu młody strzelec w ich towarzystwie do Kalifornii przesiedlić się zamierzał i z jakiego to powodu jej skromna zwykłe córka tak chętnie go aż do fartki ogrodu wyprowadzała, gdy po kilkunastym pobycie wyruszał na polowanie. — I zająć kobieta cieszyła się w duszy, bo młodzi ludzie jakby stworzeni byli dla siebie. Poznala ona już dostatecznie zacie i szlachetne serce Henryka i szczerze pragnęła powierzyć mu losy jedynej córki swojej.

I dzisiaj znówu pożegnał Henryk rodzinę fermera, udając się na kilka dni do pobliskiego miasta St. Charles, gdzie zamierzał zakupić niektóre drobne a do tak dalekiej podróży niezbędne przedmioty. Jak zazwyczaj tak i dzisiaj zbiegł mu na fermie chwile bardzo szybko. I zmrok już zapadał, gdy w towarzystwie Anny stanął przy furtce w ogrodzeniu zagrody. Było to tak mile dal

by wpu
Zamias
chłopów
zabija,
go do
biarko
bli w
i różne
iz unie
o wóz
przy ka
stajni,
przaga
dal im
nim po
konie,
sobą.
ujrzał k
nim z
ślac ch
uderzył
się o i
dopał
Zbiegli
złodziei
dziewan
dy odel
owemu
przed k
Amery
był obe
z kiesze
mrk. P
przybied

S w i e c
mostw,
rynie;
Ogień te

oboiga m
i gdzie
niu, albo
siał nie t
jeszcze m
zbyt ważn
spokonia.

— Se
żyła wres
wiazania
też zrobił,
dziesz mi

— A
miałbym
Ciebie się
jeszcze w
dziny czas
przepędz
aby jutro
się tylko
zem się s
już za dn

— F
przyrzec
z Janem;
dzisz —
czego spot
przyjaźnie
kiedy do
naszej nie

— A
Przecież
za meza,
obchodzie
pobierzemy

— Z
Henryku,

Nowiny Raciborskie.

Nakładca: Ignacy Rostek,
Racibórz-Starawieś
(Ratibor-Altendorf).

Cena kwart. 1 Mk.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tydzień, co środą i sobotą.

Oświata i Praca — Naród z bogactw!

Redaktor główny i odpowiedzialny
J. K. Mackowski
Racibórz-Starawieś
(Ratibor-Altendorf)

Za ogłoszenia płaci się od miejsca
wiersza drobnego 15 fen.

Redakcja i Ekspedycja znajduje się na Starejwsi w domu p. Nawratha.

Już czas odnowić przedpłatę

Nowiny Raciborskie

zapisać można na każdej poczcie lub agenturze pocztowej, jako też u każdego listowego.

Nowiny Raciborskie

kosztują ćwierćrocznie tylko 1 Mk. (z odnośzeniem do domu 1 Mk. i 25 fen.) i zapisane są na poczcie w

5. Nachtrag, polnisch, Nr. 62a.

„Nowiny Raciborskie“

stać będą zawsze na straży naszego języka matczyńskiego, będą podawać świeże i ciekawe wiadomości z bliższych i dalszych stron świata, będą zawierać pouczające artykuły różnej treści i służyć czytelnikom swoim życzliwą radą w każdej potrzebie życia. Mamy też nadzieję, iż kochani Bracia Górnoślązacy i w przyszłym kwartale subskrypcji nasze popierać będą najliczniejszym abonamentem.

Co tam słyhać w świecie.

W pierwsze święto Zielonych Świątek okrył się Rzym katolicki żałobą, a w sercach wszystkich katolików odezwał się straszny jęk boleści z powodu zniewagi wyrządzonej kościołowi. W tym dniu odsłonięto bowiem naprzeciw Watykanu pomnik kacerza i bezbożnika Dżordano Bruno. W kościołach rzymskich odprawiono w dniu tym jedynie pokutną mszę, a następnie zamknięto wszystkie kościoły. Wielu posłów przy Stolicy św. było u Ojca św., pragnąc go pocieszyć w ciężkim tym strapieniu. Cesarz austriacki posłał Ojcu św. list, w którym ubolewa nad przykrością, jaką kościołowi wyrządzono. Ojciec św. zamierza zaś wystosować do całego świata katolickiego list pastercki, w którym udzieli zupełnego odpustu tym, którzy z powodu nowej tej bezbożności przystąpią do spowiedzi św. Złóż spotkało Polaka niezwykle odznaczenie w Kościele Bożym. Oto ksiądz Norbert Golichowski, Bernardyn ze Lwowa, bawący w Jerozolimie od półtora roku, otrzymał od X. Kardynała Simoniiego dekret, mianujący go Misyjonarzem Ziemi św. Jest to niezwykle odznaczenie.

Wojsko włoskie zajęło w Afryce niewielką forteczkę abisyńską Kerem. Ciekawa rzecz, kiedy Włochów ztamtąd dziełmi Abisyńczy wykurzą.

Prezydent Rzeczypospolitej francuskiej powrócił do Paryża z objazdu po kraju. Wszędzie przyjmowano go jak najserdeczniej. Z owym wicelacem Bulanżerem zaś coraz gorzej. Oto pochwycono teraz u kilku jego zwolenników papiery, które świadczą wymownie, iż Bulanżer chciał obalić rząd teraźniejszy. — Liberalowie francuscy chcieli znieść poselstwo przy Stolicy św., ale im się to nie udało, bo większa część sejmu francuskiego oświadczyła, iż poselstwo to jest koniecznym. Ruch katolicki objawia się teraz we Francji z coraz to większą siłą. — Między Francją a Serbią powstał zatarg o koleje żelazne. Rząd serbski wziął pod swój zarządek koleje żelazne, wybudowane przez spółkę francuską. Jak się zatarg ten skonczy, nie wiadomo.

I Szwajcary się zbroją i budują wały na górach i po wawozach, które strzegą przystępu do wnętrza kraju. Koszta tych zbrojeń wynosząć będą o 6 milionów franków więcej niż z początku przypuszczano. Zły to znak!

Do gazet niemieckich donoszą z Petersburga, że Rosya nigdy się tak niezbroiła jak obecnie. W ko-

łach wojskowych mówią wiele o bliskiej wojnie, może jeszcze w tej jesieni, a najpóźniej na wiosnę. Podobno w ziemiach dawnej Polski ma Rosya już pół miliona żołnierzy gotowych do walki. Niemców w prowincjach nadbałtyckich uciskają Moskale coraz więcej. Niemcy muszą się tak samo uczyć po rosyjsku, jak my po niemiecku. Pojeździł do uczniowie, ci Moskale. W Ojcowie nad granicą austriacką aresztowali Moskale 41 studentów krakowskich. Z jakiego powodu, dokładnie jeszcze nie wiadomo. Rząd austriacki stara się też już usilnie o uwolnienie swoich poddanych.

Arcybiskup wiedeński kardynał Ganglbauer ruszony został w środę w południe paralizem. Stan zdrowia jego budzi groźne obawy; przyjął już ostatnie Sakramenta św. Wedle ostatnich wiadomości nastąpiło polepszenie.

Pomimo zakazu ministra spraw wewnętrznych wyjechał w środę związek czeskich gimnastyków (turnerów) pod hasłem „Sokol“ z Pragi do Paryża celem zwiedzenia wystawy. Przy odjeździe na dworcu wykrzykiwano na cześć Francji.

Szach peraki musiał się w Warszawie dobrze zabawić. Przy wyjeździe bowiem oświadczył swemu lekarzowi francuskiemu, że wracając na Wiedeń, jeszcze raz Warszawę odwiedzi. — Był on też w Zakładzie głuchoniemych łocienińskich. Ociemniał go zabawić musieli śpiewem i muzyką. Grano i śpiewano bardzo dobrze urywki, ale Szach mało na nie zważał i jadał spokojnie lody. — Więcej zajmował go popis głuchoniemych, zwłaszcza z geografji tyżającej się przeważnie Persyi i niektórych krajów azyatyckich. Szach też wypytywał się dyrektora zakładu kilkakrotnie o sposób uczenia głuchoniemych. W końcu ofiarował zakładowi 500 rubli w złocie.

Pod owym zalaniem miastem Johnstown w Pensylwanii wody już opadły. Teraz widać dopiero straszliwe spustoszenie dokonane przez wodę i ogień, w całej swej nagoci. Gazety amerykańskie podają teraz szczegóły nieszczęścia, które czytając, włosy na głowie stawają. Liczba zaginionych wynosi blisko 30,000. Większa część trupów gnije po polach, ponieważ braknie ludzi do kopania dółów. Wszyscy obawiają się, iż wskutek wyzwołów, jakie trupy wydają, powstaną różne zaraźliwe choroby. Wielu ludzi potraciło zmysły, jeszcze więcej odebrało sobie własną ręką życie. Z kilkuset rodzin ani jeden człowiek nie uszedł. W jednym domu znaleziono 124 trupów. Dla pozostałych płyną datki obficie. Dotąd zebrano już 10 milionów dolarów to jest 40 mil. marek.

Mniejsze wiadomości polityczne.

Cesarz podziękował magistratowi berlińskiemu i radzie miejskiej osobnym piśmie za serdeczne przyjęcie króla włoskiego. — Gazety niemieckie, mianowicie te, które to służą rządowi wyzywają i wyzywają coraz to głośniejsze na rząd szwajcarski za to, iż kazał on w swoim czasie aresztować komisarza niemieckiego Wohlgenutha za to, iż tenże podburzał socjalistów niemieckich w Szwajcaryi. Te napaści gazet niemieckich nie zaniepokoiły rządu szwajcarskiego, bo ten w poczuciu swych praw śmieje się z tego rodzaju wrzawy gazetarskiej, ale zaniepokoiły w wysokim stopniu Niemców osiadłych w Szwajcaryi. Panowie ci zaczęli się obawiać, aby ich czasem oburzono o tę napaść rząd szwajcarski z kraju nie wydał. Zebrałi się więc poprzedz na walne zebranie, na którym oświadczyli, iż gazety niemieckie nie mają słusznosci, bo rząd szwajcarski postępuje sobie z cudzoziemcami bardzo grzecznie i względnie. Ciekawa teraz rzecz, co na to owe gazety niemieckie odpowiedzą. — W Afryce Niemcom znów się poszczęściło. Zdobyli tam dwie nadbrzeżne osady lecz znów dopiero po ciężkiej walce. Ale pomimo drugiej już klęski nie tracą przeciwnicy Niem-

ców, Arabowie, odwagi, przeciwnie z zapalem gotują się do dalszej walki. Sily naczelnika Arabów Buszyreg o, obliczają niektórzy na 10,000 ludzi, podczas gdy dowódca niemiecki, major Wissmann ma tylko 1000 ludzi. Bóg jedyny wie, po której stronie będzie więc ostateczne zwycięstwo. — W Trewirze w prowincyi nadreńskiej postanowili katolicy tamtejsi przystąpić w pierwsze święto Zielonych Świątek do spowiedzi, by przebłagać Boga za bezbożność rzymskich masonów.

Korespondencye.

Królewska Huta, dn. 6 Czerwca.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Ś Szanownej Redakcyi pospieszam donieść, co tu nasi górnicy porabiają. Właściwie trwał w tutejszych kopalniach strejk górników nie dłużej jak dzień jeden, to jest przez sobotę. W poniedziałek już tu i owdzie zaczęły mniejsze partje pracować na nowo. We Wtorek zaś nastąpiła ugoda pomiędzy Oberberghauptmannem a deputacją wybraną przez górników. Po zawarciu ugody tej rozpoczęto wszędzie pracę na nowo i w takim porządku, jakby nigdy żadnego zajścia nie było. Praca trwała teraz 11 godzin, bo górnicy wjeżdżali o godzinie 6-tej a już o 5-tej, bez względu, czy w czasie dziennej czy też nocnej pracy, wyjeżdżali z kopalni. Wielu urzędników gniewało się o to bardzo, że sobie robotnicy ulżyli i już po kilku dniach żądali znów, ażeby górnicy pracowali tak długo, jak dawniej i też znów tyle węgla co dawniej dostarczali. Nawet pewien wysoki urzędnik tego żądał i wyrzucił w domu echowym tym górnikom, którzy byli w deputacji u pana Oberberghauptmanna, iż innych podburzają i że żądają tego, czego im dać nie można, to jest skrócenia pracy. Biedni górnicy nie wiedzieli teraz co począć. Ta drobna ulga, jaką sobie przez zawieszenie pracy zdobyli, ten główny zysk strejku miał być im odebrany! Lecz bronić się było niepodobniestwem, boć wpaść w nielaskę u takiego urzędnika, znaczyło tyle, co zabrac swe manatki i iść w świat daleki. Pomyśleliśmy to przecież już w czasie wyborów. Niejednemu też serce się ścisnęło boleśnie, lecz niechcąc narażać swej rodziny na nędzę, na wszystko przystawali. Tymczasem zmieniło się położenie rzeczy na korzyść robotników. Śnać taki rozkaz przyszedł z góry. W poniedziałek zaprowadzono bowiem znów tylko 11-to godzinną szychotę, to jest trwająca od 6 do 5-tej. Ustaly też gdzieśgdzie przynajmniej owe wyzwiska i grubijanstwa, jakimi dawniej darzono robotników. To dawniejsze nieludzkie obchodzenie się z robotnikami, było też istną dla nich trucizną i w wiecznym ich utrzymywało rozdrażnieniu. Kto dawniej przysłuchiwał się wyzwiskom, jakie brzmiały z ust urzędników przy zapisywaniu szychty, ten jedynie mógł sądzić, iż górnicy to zbrodniarze którzy na wzgardę zasługują, a nie ludzie poczciwi i pracowici. Uznali to już dzięki Bogu sami Niemcy, naturalnie tylko tacy, którzy z urzędnikami nie mają nic wspólnego. Da Bóg będzie to teraz zapewne i lepiej, boć rzecz dojdzie aż do władz najwyższych, które nie pozwolą, aby się nad robotnikami znęcano. Na dowód, jak to teraz nawet niektórzy Niemcy uznają nieszczęsne położenie górników, niech posłuszny ustęp z wychodzącej tutaj „Koenigshütter Ztg.“ Jest to gazeta dla Polaków nieprzyjazna, i jeżeli umieszcila nadesłane sobie pismo o obchodzeniu się z górnikami, to jedynie zapewne dla tego, że temu który to pisał, umieszczenia słów prawdy odmówić nie mogła. Słowa te brzmią jak następuje:

„Dzisiaj po ukonczeniu strejku górników warto rzucić okiem na stosunek robotników do ich chlebobawców. Oto powiadamy, że stosunek ten jest, otwartą raną w społecznym życiu naszym. Traktowanie górnośląskich górników ze strony urzędników kopalni jest bez wyjątku niegodnym i nieludzkim. Przy każdej sposobności spadają na górnika najobrzydliwsze wyzwiska, często nawet kary cielene, które

górnaszką, górnik cicho znosić musi, by nie wtrącać w nędzę swej rodziny. Urzędnik sądzi, że ten swym postępowaniem zaskarbił sobie łaskę przełożonych, podczas gdy biedny robotnik czuje się wielce upokorzonym i żyje w wiecznym rozdrażnieniu, które zamienia się w wybryki, gdy biegać głowę sobie zaleje. Chlebodawcy nie mają z górnikami najmniejszej styczności i sączą o nich tak, jak to urzędnicy opowiadają. Na tem właśnie polega najgłośniejsza wina. Chlebodawca ani pojęcia nie ma, jak to z górnikami się obchodzi. Na dowód tego niech posłuchamy następujący wypadek. Pewien oficer przywołanego w dołach wojska obchodził ze swą kompanią dom cechowy podczas zapiewania, by bronić urzędników. Gdy górnicy się zebraли, wyszło wojsko i otoczyło dom cały, jedynie oficer pozostał wewnątrz i ukryty w kątku śledził całe postępowanie. Usłyszał i ujrzał teraz, jak to urzędnicy z górnikami się obchodzą. A musiało być to, co widział i słyszał bardzo ufałdkiem, bo wojsko oburzył się do żywego i przy najbliższej sposobności powiedział dyrektorowi kopalni, iż zdaniem jego wojsko nie powinno bronić urzędników przed górnikami, bo tego nie potrzeba, lecz górników przed wybrykami niższych urzędników. Następnie powiedział dyrektorowi wszystko i wymienił nawet nazwisko pewnego sztygara, który w swym brutalnym przesądzie wszystkich Dyrektor był zdumiony, bo sądził zapewne, iż urzędnicy jego obchodzą się z górnikami należycie. Zaraz też postanowił ukarać sztygara i mu natychmiast służbę wypowiedział.

Tak to nawet Niemcy dzisiaj uznają że robotnik górnoszląski w smutnym znajduje się położeniu, które kć nie czyni wymaga naprawy. Ale dla czegoż dopiero dzisiaj to uznali? Czyż nie godziło się rychłej zwiartu otworzyć czyi wykazać właściwy stan rzeczy? Gdy pisma polskie z oburzeniem odkrywały niedolę górników i żądały naprawy ich losu, wtedy to gazety niemieckie a nawet wyżsi urzędnicy krzyknęli „Gazety polskie kłamają i jedynie lud podburzają, bo mają w tem cel swój.“ A dzisiaj co? Czyż skargi pism polskich się nie sprawdziły?

Ale robotnicy wiedzą, kto pierwszy się za nimi ujął i są pismom polskim wdzięczni za okazaną im zyczliwość. Dzisiaj jeszcze braknie im wiele. Przede wszystkim trzeba im udzielić wolności głosu, aby sami w danym razie u dyrektorów uskarżyć się mogli. Bez tego dola ich zmieni się o niewiele. Lecz o tem w następnej korespondencji.

Z bliska i z d

Racibórz 1 Czerwca. Pogoda, lecz zarazem i niebywała gorąca, która dochodziła do 30 stopni!

Fiskalne (rządowe). Kolejowe węgiel na Górnym Śląsku podwyższyły cenę węgla kamiennych o 3 fenigi na centnarze.

Przeestroga. Gospodarz jeden chce, aby go znizono w podatkach, podał, że ma wiele długów hipotecznych i na dowód tego dołączył do reklamacji kwit za wypłacone procenta, podpisany przez wójta. Na mocy tego dowodu znizono gospodarza z czwartego do trzeciego stopnia, lecz później się wydało, że dług był zmyślony i że kwit wystawiony był z „przyjaźni“ przez wójta, u którego ów gospodarz żadnego długu nie miał. Pociągnięto za to obu przed kratki sądowe. Izba karna

skazała gospodarza za zamierzone oszustwo na 2 tygodnie, a wójta za pomoc w tej sprawie na trzy dni więzienia; obaj ponieść muszą nadto wszystkie koszty sądowe.

Wypadek ten niech będzie przestroga dla innych, którzy dla zaoszczędzenia kilku marek silą się na różne wynysy i wykrety, za co na nieraz ciężko odpokutować przychodzi.

Na kosić kosić na Raciborzu ma w krótko powstać w miejscu do ogrodu zamkowego studnia artezyska. Niewiadomo ani czy w miejscu tym znajduje się źródło wody obite. Obecnie wywiercono już otwór 150 metrów głęboki, lecz woda wypływa zawsze jeszcze bardzo skąpo.

Pewien rzeźnik (masarz) tutejszy zgubił przed kilku dniami w mieście ciele, które wioził do rzeźalni. Dopiero wołanie przechodniów zwróciło uwagę jego na zgubę. Biedne ciele tak się potłukło, spadłszy z wysokiego wozu, że pewnie już żywe do rzeźalni nie dojechało.

Stara panna młoda. W Waradynie na Węgrzech odbył się niedawno temu ślub pomiędzy 46 letnim urzędnikiem od kolei, a panną, która krótko przed ślubem ukończyła 83 rok życia. Matka Panny młodej liczy dzisiaj 107 lat życia.

Czerwieńcycze. Zagrodnik Józef Meller został w tych dniach zaprzysiężony jako wójt naszej gminy.

Kobierzycze. Nistylko w Zanzibarze pozwalają sobie panowie „kulturtraegerzy“ różnych nieprawości względem biednych murzynów, jak to z ową murzynką się stało, której butalkę na głowie rozbito. I u nas znaleźć można takich, którzy sądzą, że w obec Słowianina wszystko im wolno. Jestem Słowakiem i chodzę po kraju jako druciarz. Siedziałem właśnie w Kobierzycach przy pracy w pewnym domu, gdy wszedł do izby jakiś handlarz koni z Głupczyc, i ujrawszy mnie Słowaka, zaraz gniewem się uniósł. Niby tak od niechcenia przystąpił do mnie i mówiąc coś po niemiecku tak mnie pieścił w plecy uderzył, że mi się w głowie zakreśliło i że cały dzień byłem chory. Do dziś dnia to czuję. Pan ów wiedział, że jako wędrujący druciarz, i obcy poddany bojkot nie rozpocznie, ani też do sądu nie pójdę i dla tego był taki śmiały. Takie wypadki brzydkiej i nienawistnej rubasznosci dosyć często zachodzą i świadczą wymownie o tych, którzy to nam w kulturze chcą przewodzić.

Kobyllice (powiat Kozielski). W ogrodzie gościnnego tutejszego, pana B. znajduje się obrzyny kierz róży, który w roku bieżącym pokrył się przeszło 300 wielkimi i pięknie rozkwitłymi kwiatami. I w roku zeszłym odznaczał się kierz ten nadzwyczajną ilością kwiatów.

Wkle Strzelce. W zeszłym tygodniu bawił tu u nas gość niezwykły, Przew. Ksiądz Biskup Rhimski z Edessy w Azji. W Piątek odprawił, w kościele naszym mszą świętą.

Peszczyzna. Sąd karny skazał tu w tych dniach młodego złodzieja na 6 miesięcy więzienia. Jest nim chłopak kilkonastoletni, Paździorok. Okradł on już wielu ludzi, między innymi gościnnego Kallisa, któremu porwał 67 litrów gorzkiej wódki. Nauczycielowi swemu ukradł złote okulary, a pewną dziewczynkę na ulicy obrabował. Żalosc serce ścisła, widząc takie zepsucie młodzieży!

Ostróżnica. Jedenastoletni synek gospodarza Czernera włożył swą prawą rękę przez nieostróżność

między nami zamieszkać zechcecie, — wtracił jeden z młodzieży.

— Ba! I ożenić się będzie wam tu łatwo — do dał drugi.

Stary Ludwik rozśmiał się, aż mu łzy po ogorzalych spłynęły policzkach i zawołał głośno:

— Powoli, dzieci! powoli. Pan Henryk napewno tu nie zostanie; ja wam powiem, gdzie on pójdzie: Oto pojedzie ze mną razem do Kalifornii! Człowiek, który jest sobie wolnym, jak ptaszek skrzydlaty, nic lepszego zrobić nie może, jak wywedrować do tej złotodajnej krainy. Nieprawdaż panie Henryku? Wszak pojedziesz z nami? — W maju wyruszymy!

— Być może, być może, — odrzekł tenże, — a wzrok jego spoczął znów na pięknej córce gospodarza, która z widocznym przyglądała mu się zajęciem. Anna czuła się teraz wogóle weselszą, i z ochotą przyłączyła się do grona swych przyjaciółek, bo Jan, nie mogąc znieść widoku młodego strzelca, w którym niebezpiecznego przeczuwał współzawodnika, zaraz po wleczery cichaczem, nawet bez pożegnania wyniósł się z chaty.

Gdy wrzeszcze całe wyruszyło towarzystwo, północ dawno już minęła. Ręka w rękę z weselami pieśniami postępowaly pary za parami wśród cichej i pięknej jesiennej nocy. Nie przeszedł zaś rozdział się ci niestrudzeni młodzieńcy, dopóki drzewi rodzinnej chaty za ostatnią z dziewcząt się nie zamknęły.

I na fermie starego Ludwika wszystko już spało. Henryk spocynał we śnie głębokim, marząc o czerwonej kłoci kukurydzy to znów o dalekiej swej ojczyźnie. I Anna drżnie we śnie widziała obrazy, a zawsze patrzyła na nią wśród sennych widziadeł te piękne i szlachetne oczy młodego strzelca.

III.

Cztery miesiące minęły od czasu tego i zima się skończyła. Zapasy, słomy i siano w szopach starego

między koła siewczarni, i stracił wszystkie palce, które mu muszyna urwała prawie przy samej dłoni.

Prudnik. W zeszły czwartek spadł tu do głębokiego rowu trzyletni synek robotnika Mierzwy i byłby się utopił, gdyby go niebył wyciągnął z wody urzędnik kolejowy p. Pulzner. W oym rowie utopiło się w ostatnich latach już kiko dzieci.

Pyskowice. Trzyletni synek robotnika Szeni-dziarza wpadł do nieprzykrytej studni, z której go wyciągnęto już niezwygło.

Wyżnice (Pow. Gliwicki). Dzień 4-tego b. m. był dla nas dniami radości i wesela. W dniu tym zawitał bowiem do nas Najprzew. Ksiądz Biskup Gleich, by udzielić nam św. sakramentu bierzmowania. Przyjechaliśmy Go też jaknajuroczyściej. Ogółem przystąpiło do św. sakramentu 2400 osób z naszej parafii i z sąsiednich. Od nas wyjechał Najprzew. Ksiądz Biskup do Kielcza.

Strzelce (pow. Namysłowski). Straciłszy proboszcza naszego Księdza Kessla, który umarł na tę samą chorobę, na jaką zmarł cesarz Fryderyk. Osieroconą parafią naszą ma objąć Przew. Ksiądz Kuratus Kokott z Kluczborka.

Bocianowice 7 Czerwca. W sąsiedniej wiosce **Wielkich Borkach** pod Olesnem, powstał w sobotę dn. 1 Czerwca ogień w zabudowaniach gospodarza Brodowego, i zniszczył całe gospodarstwo. Spaliło się 9 sztuk bydła. Pomoc przybyła za późno. Gospodarz ów mieszka bowiem w polu i ce najgorsza, nie było go w oym dniu w domu. Ogień miał być podłożony przez parobka, który chciał się podobno pomścić za jaką krzywdę, wyrządzoną sobie przez gospodarza. Natychmiast go też aresztowano. — W **Szerokowie** wydarzył się następujący wypadek. Przy kosie tamtejszym stol bardzo stara kaplica w której stali żadne już nie odprawia się nabożeństwo. Jedynie grabarz, czyli tak zwany tutaj kopidół tam swoje narzędzia. Pewnego dnia kopał on grób, gdy przystąpiła do niego jakaś nieznajoma kobieta która go prosiła, aby pozwolił jej w owej kaplicy się pomodlić. Grabarz chętnie na to przystał, i niezważając więcej na ową kobietę kopał dalej. Ukończywszy zaś swą pracę, zaniósł swe narzędzia do kaplicy. Niewidząc w niej już owej kobiety sądził, że sobie poszła zamknął drzwi kaplicy na klucz i poszedł do domu. Tymczasem siedziała ona jeszcze w kaplicy, ukrywając się z umysłu za stary ołtarz. Gdy po trzech dniach grabarz znów otworzył kaplicę, znalazł ją też kłęczącą przed ołtarzem. Zląkł się bardzo i zapytał, co by tu porabiała? Na to owa kobieta mu odpowiedziała, że musi tu za swą siostrę pokutować, aż do swej śmierci. Gdy w żaden sposób z kaplicy wyjść nie chciała, pobiegł grabarz do księdza Proboszcza, lecz i teraz wszelkie prośby i rozkazy były daremne. Musiano wreszcie sprowadzić żandarmów, którzy ją gwałtem z kaplicy wyprowadzili. Śnać kobieta ta cierpiała na pomieszanie amysłów. Żywności już żadnej przy niej nie znalezione, tylko trochę wody. Odstawiono ją do wsi, z kąd pochodziła, lecz nazwiska wsi tej już nie pamiętam.

We wsi Przystań położonej nad granicą szląską w królestwie polskim przybył niedawno temu w nocy do tamtejszego proboszcza jakiś chłop nieznanymi i zapukawszy do drzwi prosił, ażeby ksiądz przybył do chorego do sąsiedniej wsi. Ponieważ wymienił nazwisko znane proboszczowi, nie wahał się tenże ani chwili i poszedł się szybko ubierać. Chcąc się zaś dowiedzieć bliższych szczegółów o oym chorym, otworzył drzwi,

Ludwika znacznie się zmniejszyły, a stopy drzewa pod ścianą znikły zupełnie. Cała natura nową przybrała postać, step świeży pokrył się zielenią a wesole śpiewy ptaszat napełniały powietrze.

W rodzinie fermera Ludwika nic się nie zmieniło. Przygotowania do zamierzonej podróży do złotodajnej Kalifornii były już prawie ukończone, lecz wciąż jeszcze skrzętnie pracowano, aby jak najrychlej w drogę wyruszyć. Stary fermer był wesoly jak zawsze, a i dzieci jego niecierpliwie wyczekiwały dnia wyjazdu. Jedynie zacna matka rodziny na myśl o opuszczeniu dotychczasowej siedziby smutnie czasami wzdychała, roniąc układkiem łzę jednę i drugą. W takiej atoli chwili umiał stary Ludwik znaleźć zawsze parę słów pociechy, a udawało mu się to najłatwiej, gdy z tajemniczym i znaczącym uśmiechem wskazywał jej Annę i Henryka, który w czasie długiej zimy był niemal codziennym i zawsze na fermie mile widzianym gościem.

A stara matka Anny doskonale uśmiech meża rozumiała, bo chociaż jeszcze żadnych ze strony młodzieńca nie otrzymali oświadczeń, to stara matka przeczuwała już dawno, z jakiego to powodu młody strzelec w ich towarzystwie do Kalifornii przesiedlić się zamierzał i z jakiego to powodu jej skromna zwykłe córka tak chętnie go aż do furtki ogrodu wyprowadzała, gdy po kilkodzielnym pobycie wyruszał na polowanie. I zacna kobieta cieszyła się w duszy, bo młodzi ludzie jakby stworzeni byli dla siebie. Poznała ona już dostatecznie zacne i szlachetne serce Henryka i szczerze pragnęła powierzyć mu losy jedynej córki swojej.

I dzisiaj znów pożegnał Henryk rodzinę fermera, udając się na kilka dni do pobliskiego miasta St. Charles, gdzie zamierzał zakupić niektóre drobne a do tak dalekiej podróży niezbędne przedmioty. Jak zazwyczaj tak i dzisiaj zbiegły mu na fermie chwile bardzo szybko, i zmrok już zapadał, gdy w towarzystwie Anny stanął przy furtce w ogrodzeniu zagrody. Było to tak mile dal

(4)

Trzy groby.

Obrazek z życia amerykańskiego.

(Ciąg dalszy).

Tymczasem ukończono też i robotę w sąsiednim budynku, i z tą samą wesołością, z jaką pracowano, zasiadło całe towarzystwo do obszernego stołu, na którym zastawione dymity się potrawy. Były tam także przyniesione przez nieznanego strzelca cietrzewie obok innych przysmaków, na jakie tutaj na granicy cywilizacji zdobyć się było można, a chociaż ciasno troszeczkę byliopry stole dla tylu ludzi, to pomimo to wesołość nie ustawała. Przeciwnie, wzmagala się z każdą chwilą i niejeden z młodych fermerów miał wielką ochotę do rozpoczęcia tańców, lecz szczupłość miejsca na to nie pozwalała.

I młody strzelec przyłączył się wkrótce do ogólnej wesołości i zaczął opowiadać, że imię mu Henryk i że pochodzi z nad brzegów rzeki Warty. Opowiadał dalej, że zaburzenia polityczne wygnaly go z ojczyzny, iż długo tułał się po świecie, aż wreszcie w tych stronach znalazł upragnioną wolność i został strzelcem. Spoglądając zaś ukradkiem na Annę zawołał:

— Cieszę się bardzo, iż w dobre dostałem się towarzystwo, i wkrótce też wam pokażę, jak dobrze mi się tu wśród was podoba. Co tydzień przynajmniej sawitam w te strony. Mam też nadzieję, iż wy poczdwi ludzie nie odmówicie przyjacielskiej ręki biednemu wygnanśowi, który wypędzony z własnej ojczyzny, między obcymi szukać musi przyjaźni i gościny!

— Serca i domy nasze są dla was otwarte o każdej porze, panie Henryku, — odrzekli młodzi ludzie ścisnąc z zapalem podaną sobie dłoń młodzieńca, — możecie być pewni, iż w każdej chacie naszej serdecznie znajdziecie przyjęcie!

— A i roli na kredyt dostać możecie, jeżeli stale

by wpnieć czekającego przed domem chłopca do pokoja. Zamiast jednego weszło atoli do sieni aż trzech tegich chłopów, którzy rzucili się na księdza, grożąc mu, iż go zabiją, jeżeli krzyżem będzie. Następnie przywiązali go do krzesła i zażądali pieniędzy. Ksiądz wskazał im go do biurko swoje, z którego wyjęli złożone tamże 8000 rubli w papierach. Następnie zabrali wszystkie rzeczy i różne kosztowniejsze sprzęty. Nagromadzili tego tyle, iż unieść nie mogli. Postanowili więc postarać się o wóz i o konie. Jeden z chłopów pozostał w izbie przy księdzu z dobytym nożem, a drudzy pomogli do stajni, gdzie zbudzi parobka i kazali mu szybko przazać, bo ma jechać z księdzem do chorego. Parobek dał im chomonta, lecz niektóre ich słowa wzbudziły w nim podejrzenie. Podczas więc gdy złodzieje ubierali konie, wyskoczył szybko ze stajni i zamknął drzwi za sobą. Następnie pobiegł na probostwo i tu przez okno ujrzał księdza przywiązanego do krzesła i stojącego nad nim z dobytym nożem trzeciego rabusia. Nie wiele myśląc chwycił parobek siekiere i wpadłszy do pokoju uderzył nią rabusia w głowę tak silnie, iż ten powalił się od razu na ziemię. Uwinawszy się tak z rabusiem dopadł parobek do dzwonnicy i zaczął dzwonić na alarm. Zbiegli się wkrótce ludzie, przy których pomocy ujęto złodziei a księdza odwiązano. Wdzięczny za tak niespodziewany ratunek proboszcz, nie wziął już atoli pieniędzy odebranych złodziejom, lecz część z nich podarował owemu parobkowi, a resztę dał na kościół.

Berlin. Tutejsi złodzieje kieszonkowi okradli przed kilku dniami pewnego urzędnika policyjnego z Ameryki, który zwiędziwszy wystawę paryską przybył obejrzać sobie Berlin. Tu mu złodzieje wyciągnęli z kieszeni pugilares w którym miał w papierach 2500 mk. Pewno ów pan drugi raz już do Berlina nie przybędzie.

Nowy pożar na Litwie. Miasto powiatowe Święcia n y zgorzało po większej części; około 100 domostw, 40 sklepów, bóżnica, koszary obrócone w perzynie; spaliło się kilku żołnierzy i jest kilku rannych. Ogień ten jest prawdopodobnie podłożony.

Pioski

dla ludu szlaskiego.

Już nam widno!

(Na ścieżce... Witaj matko, matko, Świeć naszej polskiej krowie!)

Już nam widno, Bracia mili!
Wnet się niebo wypogodzi;
Nikną chmury, niknie ciemność,
W młodych sęczach słońce wschodzi.
Witaj świat — błogi świat,
Zwiastując nam lepszy byt.

Piękna nasza polska mowa
Jak sierota pogardzona
I skazana na wymarcie,
Nie zaginie, choć dręczona.
Witaj świat — błogi świat, i t. d.

Jej puklerzem polska wiara,
Jej przytulkiem polska chata,
Pelakie matki, polskie cory
Brydzą się rzemiostem kata.
Witaj świat — błogi świat, i t. d.

O sieroto cnego rodu!
Użyj — konie twardej doli.

obojsza miejsce, gdzie już nieraz zgnali się z sobą i gdzie tak często znów po krótkim witali się rozstaniu, albo niejedną uroczą przegwarzyli godzinę. I dzisiaj nie tak łatwo znouw zostać się mogli, bo zawsze jeszcze mieli sobie coś ważnego do powiedzenia, coś zbyt ważnego, aby mogło być odłożonym do przyszłego spotkania.

— Siemniac się już poczyna, Henryku, — zauważyła wreszcie młoda dziewczyna, patrząc pełnym przywiązania wzrokiem w oczy młodzieńca, — lepiej byś też zrobił, nie odchodząc dzisiaj, przecież jutro dosyć będziesz miał na to czasu!

— A tak! — przerwał jej śmiejąc się Henryk, — miałbym czekać do jutra, aby znów przed wieczorem od Ciebie się nie oderwać? Nie, Anno! koniecznie dzisiaj jeszcze wyruszyć muszę, zresztą mam jeszcze dwie godziny czasu, nim noc zapadnie, która u starego Müllera przepędzę; Chcę dziś jeszcze ująć spory kawał drogi, aby jutro około południa stanąć w mieście. Postaraj się tylko o to, aby bracia twoi pojutrze na czas z wozem się stawili, a ja wszystko przygotuję tak, abym już za dni kilka znów do was mógł powrócić.

— Bądź spokojnym, już o to się postaram. Ale przyrzec mi, iż nie będziesz się starał spotkać się z Janem; bardzo cię o to proszę, Henryku! — Re wdziysz — dodała po chwili, — obawiam się bardzo waszego spotkania. Jan niezmiernie jest popedliwym i nieprzyjaźnie względem ciebie usposobionym. Od tego czasu kiedy do nas zawitałeś, jeszcze ani razu się na fermie naszej nie pokazał.

— A czyby Jan mógł mieć przeciwko mnie i tobie. Przecież masz własną wolę i tylko tego wiesznieś sobie za meza, który najlepiej ci się podoba! Albo co go to obchodzić może, jeżeli zamiast w Kalifornii już tutaj się pobierzemy?

— Zapewne za złe nam tego bracie nie może, drogi Henryku, — odpowiedziała Anna, — ale przyrzekłam

Witaj świat — błogi świat, i t. d.

Już pachole! Izami zlewa
Twych okowów ciężkie brzemie;
Ciemno, ciemno, Boga czuć,
Ratuj nasze, polskie plemie!
Witaj świat — błogi świat, i t. d.

Matko Polko! to cud nieba,
To zaranie lepszej doli,
Gdy już twoje dziecko czuje,
Co nas wszystkich mocno boli.
Witaj świat — błogi świat, i t. d.

A więc zgodnie, siostry, bracia!
Polka piosenka dowód mamy,
Ze dla naszej polskiej mowy
W sercu czesć i miłość mamy.
Witaj świat — błogi świat,
Zwiastując nam lepszy byt!

Rozmaitości.

Plaga najniebezpieczniejsza lasów indyjskich w Azji są tygrysy, których pomimo usilnych zabiegów władz i pomimo nagród wyznaczonych, dotąd wytepić nie zdołano. Krwiożercze te zwierzęta gnieżdżą się bowiem w najniebezpieczniejszych gęstych, z których wychodzą jedynie nocą, by porwać ludzi i bydło. Niedawno temu udało się pewnemu leśniczemu pod miastem Jonuzar ubić wreszcie starą tygrysa, która nawieziała okolice miasta i kilkadziesiąt ludzi w ostatnich latach rozszarpała. O jednym wypadku, może najstraszliwszym rozpisują się teraz gazety angielskie i podają, co następuje: Przed kilku laty udało się kilku gajowych indyjskich do boru i zmoczywszy się długą drogą usiadło pod drzewem w pobliżu gajowca, by spożyć swe śniadanie. Strzaski swoje oparli o pobliskie drzewo. Gdy tak smacznie skromny posiłek spożywali, wypada nagle z gajowca swa tygrysa, i rzuciła się w straszliwym skoku na jednego z gajowych. Towarzysze napalniętego zerwali się z śmiertelnym strachem i zapomniawszy o broni wdrapali się co żywo na drzewo, pod którym siedzieli. Tygrysa usiadła opodal drzewa tego trzymając w łapach swych schwytanego gajowego, który z przerażenia stracił przytomność. Niebawem przywołała rykiem z gajowca potomstwo swoje składające się z trzech młodych tygrysów. Teraz rozpoczęła się zabawa, jak straszliwej pewno oko ludzkie nie widziało. Młode tygrysiatka rzuciły się na ciało gajowego i począły go żarzyć, jak młode kotki bawią się z myszką. Nieszczęśliwy gajowy, odzyskawszy przytomność i szarpnięty zębami i pazurami tygrysiat, starał się kilkakrotnie uwolnić się z ich szpon i uciec, przyczem przeraźliwie wołał o pomoc. Za każdą razą atoli, gdy mu się udało otrząść się z napaści młodych tygrysów, stara tygrysa i powalała go silnym uderzeniem łapy na powrót na ziemię. Następnie kładła się znów, opodal i z skrzęcami ślepiami przypatrywała się okrutnej zabawce swych młodych. Zabawa trwała dobre pół godziny. Krzyk szarpanego gajowego sławał się z każdą chwilą słabszy aż wreszcie uciuchł zupełnie. Snać już ze strachu i z utraty krwi ducha wyzionął. Wówczas poszarpiała go tygrysa na sztuki i obdziałała niemi swe potomstwo. Towarzysze nieszczęśliwego, siedząc na drzewie, pomóżd mu nie mogli, bo każdy z nich wiedział, iż zanim by skoczywszy na ziemię uchwycił za strzelbę, już by miał na karku rozwściekloną wilkołakem swą ofiarę tygrysa. Siedzieli więc na drzewie do dnia następnego, w którym przybył na miejsce liczn-

mu, aby nie drażnić go więcej, gdy mi się owego wieczora oświadczył, iż tutaj za maź nie wyjdę. Zazdrość i złość Jana nie znają atoli granic, i wszystkiego po nim spodziewać się można; dla tego też proszę cię, unikaj go, o ile możesz!

— A więc dopiero w dniu wyjazdu naszego mam się twym rodzicom oświadczyć? — zapytał Henryk ścisłkając dłoń dziewczyny.

— Mów z nimi, kiedy chcesz, albo mów z nimi po powrocie twym z miasta, — odrzekła Anna tulać główkę swą do ramienia Henryka — Kochaj cię za bardzo, aby odmówić ci mieli. Ale proszę cię usilnie, nie żądaj od nich, aby ślub nasz odbył się jeszcze przed wyjazdem. Pomyśl tylko ile ten biedny Jan by wycierpiał widząc mnie znow innego, Zaraz w Kalifornii albo już w najbliższym mieście, które napotkamy po drodze, chcę się połączyć z tobą do ołtarza, tylko nie tutaj, gdzie dziki wzrok Jana wiecznie stałby mi przed oczami i szczęśliwe kłówał mi chwilę!

— A zatem niech się stanie, jak żądasz, kochana Anno! Nie zwracaj jednakże tyle znów uwagi na tego wściznika. Wierzą mi, iż nie wart on nawet tego, aby obraz jego nastawicznie jak widmo przykre stawał przed tobą. Bądź mi więc zdrowa i oczekuj mnie za dni kilka!

Po tych słowach uściśnęli się młodzi raz jeszcze i Henryk puścił się w drogę. Przystanął atoli już na krańcu lasu i patrzył tak długo w stronę chaty, dopóki Anna nie znikła za jej drzwiami. Wówczas zwrócił się szybko i mniąc wesoła piosenkę, racym krokiem ruszył w stronę miasta, Saint Charles. Głosem jego piosenki dożył wyraźnie jeszcze dochodził z oddali, gdy z po za gęstych krzaków jałowcu, ani nie dziesięć kroków od miejsca, na którym przed chwilą stali młodzi ludzie, podniosła się z ziemi olbrzymia postać Jana

(Ciąg dalszy nastąpi)

Łatwo też wyobrazić sobie możemy radość, z jaką przyjęli mieszkańcy miasta Jonuzar wieść, że wstrącony został ten tygrys.

Dla rolników.

O dolowaniu paszy. Paszę zieloną można przechowywać w wilgotnym stanie, na zimę. Sposób przechowywania paszy zielonej jest następujący: Wykopuje się jamę 2 1/2 metra długą i tak samo szeroką, a 2 metry głęboką. Gdy grunt jest nieprzepuszczalny, nie potrzeba jamy murować, natomiast dobrze będzie w oddaleniu o 1/2 metra od brzegu zapuścić w około dren do głębokości 1/2 metra, aby odprowadzić wodę zaskórnią od wykopanego dołu. Gdzie jest grunt przepuszczalny lub gdzie woda może podejść, trzeba doł wyomurować i wy-cementować dobrze ściany. Aby pasza dobrze osiadła, muszą ściany być pochyle. Do dołu zwozi się pasza zieloną cokolwiek już przewiedła tak, aby nie była za-nadto wodnista. Grubołodygowata paszę, jak n. p. kukurydzą, tnie się na kawałki, rozprzeźnienia należyćie i utłacza warstami. Przy utłaczaniu chodzi głównie o to, aby jak najlepiej była ułożona i powietrze nie miało przystępu, inaczej pasza się z psuje i spleśniaje.

Warstwę po warstwie układa się tak wysoko, aż wystaje na 1/2 metra powyżej brzegów dołu. Po powtórnym utłoczeniu pokrywa się powierzchnię słomą ciętą lub liściami i przysypuje się ziemią. Tę utłaczoną warstwę ułożoną aż do wysokości 1 metra, tak aby ścielnie przykrywała doł ze wszystkich stron. Doły murowane przykrywa się deskami i obciąża kamieniami.

Pasza zaczyna w dole fermentować i zagrzewa się, przyczem zapada się i nabiera barwy brązowej i zapachu winnego. Ponieważ ziemia przysypiana zapada się i tworzą się szczeliny, należy codziennie doglądać dołu i natychmiast zasypać szczeliny ziemią, by się powietrze nie dostało do paszy.

Dolowaną paszę otwiera się w zimie i jeżeli tylko była, należyćie przewiedła, ścielnie utłoczona i woda nie miała do niej przystępu, będzie zupełnie przydatną do karmienia krów dojnych. Po otwarciu dołu należy pionowo wybierać łopata paszę aż do samego spodu. Spleśniałe części, które zwykle przy brzegu się znajdują, oddala się. Dziennie daje się na sztukę 20 do 40 funtów. Chociaż pasza dolowana posiada zawsze mniejszą wartość, niż ta, która osięga się jednakoże — być korzyść, że da się przechować na zimę.

Ostatnie wiadomości.

Z Serbii donoszą, że były metropolita (pierwszy biskup) Michał pogodził się z obecnym metropolitą Teodorem, który zapewne dobrowolnie ustąpi ze swego stanowiska. — Król Milan powróci do Serbii prawdopodobnie w przyszłym tygodniu.

W mieście Scattle w Ameryce północnej, powstał w piątek pożar, który zniszczył całą część miasta. Stratę wyrządzoną przez ogień obliczają na 80 milionów marek. Podobno i wielu ludzi poniosło śmierć w płomieniach.

Miasto Brest we Francji nawiedzone zostało przez trzęsienie ziemi, które atoli małe tylko, wyrządziło szkody.

Powinszowanie

na dzień godnych imiennin Czcigodnego

Ks. Kapł. Antoniego Roboty

w Starej wsi.

Mogo Pan Bóg powołał do służby w kościele, Środ cierni go postawił, by znał cierpić drogi, Ale za to niebieskie dłań otwarte progi, Nagrodą ziemskich trudów jest rajskie wesele, Twój Patron z kazań rodu wybrał mniąza cele, Odrzucił miecz i panoczek, rycerzkie ostrogi, Na morzu i na lądzie ten szermierz bez trwogi Istny anioł pokoja działał cudo w wiele.

Rownego Bóg nam zesłał w swej dobroćliwosci Obronę naszej wiary, naszej własności, Byśmy mieli pociechę w naszym utrapieniu, O czcigodny kapłanie! uszy niedogodni Trudno wystawie wdzięczność ku Twemu nczczeniu, Ale Bóg Ci nagrodzi w niebie i na ziemi.

Niech żyje Ksiądz Antoni! tego mu życzymy; Niech żyje długie lata! o to się modlimy.

Starej wsi, dn. 11 Czerwca 1889.

W imieniu wielk. J. R.

Kalendarz świecki i kościelny.

Środa dn. 12 Czerwca: Św. Gnnfrego P.
Czwartek 13 " " Antoniego.
Piątek 14 " " Bazylego B.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 6 Czerwca 1889.

Pszonica za 100 kilo (2 centnary)	15.80—16.20	Mrk.
Zyto (raz)	13.80—14.00	
Jęczmień	13.50—15.00	
Ostatni	14.00—15.00	
Carłone za 50 kilo (1 centnar)	1.00—2.00	
Masło za 1 funt	0.90—1.40	
Jaja za 1 medal (15 sztuk)	0.45—0.50	
Świeca prosta długo 1/2 stopa	27.00—27.50	
Siano łączne za 50 kilo (1centnar)	3.00—4.00	

Nowe pismo rólncze.

Z niem 1-go Lipca r. b., co piątek każdego tygodnia, wychodzić będzie w Poznaniu

„Poradnik Gospodarski“

Pismo tygodniowe,
Organ Kółek rólnczych w W. Księstwie Poznańskim
pod redakcją
Antoniego Brownsforda.

Prenumerata kwartalna, na wszystkich urzędach pocztowych Rzeszy niemieckiej, wynosić będzie tylko 60 fenigów.

Pismo to powstające z zachęty Wgo Pana M. Jackowskiego Szan. Patrona Kółek rólnczych, nie przechodząc tymczasowo 4 stronnic druku, w stosunku do ram swoich obszerny sobie stawilo program, jak podaliśmy już w wiadomościach literackich w numerze 19tym „Nowin Raciborskich“.

Tanio! Tanio! Tanio!

Talerz stolowe za sztukę poczynszy od 15 fen.
I nakrycie do kawy na 8 osób, poczynszy od 8,75 Marek.
I para kolorowych filiżanek „ „ 30 fen.
I para świeczników szklanych „ „ 60 fen.
Modro lakierowane naczynia i sprzęty kuchenne, wózki dla dzieci, kuferki do podróży i towary szklane.
Szykarzom polecam 100 sztuk flaszek do piwa po 9,75 Mk.
I tuzin (1/10 litra), kuf od 3 Mk.; 1 tuzin (1/10 litra) kuf od 2,40 Mk.
Rozmaite butelki (graniatki) dla szykarzy; rurki gumowe, postawki do zapalek i tace, poleca.

M. Hadda w Kozlu

Rynek, naprzeciw głównego odwachu.

Próby

na żądanie franko.

Za 4 marki materya w rozmaitych barwach na suknie dla panów ubranie	Za 7 marek 3 metry materyi na eleganckie ubranie w ciemne pasy albo w drobną kostkę w najmodniejszych deseniach, do noszenia w lecie i sijną.
Za 2 marki materya w pasy, kraty we wszystkich barwach na spodnie dla panów każdej wielkości.	Za 4 marki 80 fen materya na damski płaszcz w jasnej albo w ciemnej barwie, dardzo trwały towar.
Za 1 markę materya dobrze się piorąca na westki w jasnych i w ciemnych barwach.	Za 6 marek 60 fen. angielską skórę bardzo trwałą do prania na ubranie dla panów.
Za 5 marek 3 metry materyi na mezikie ubranie średniej wielkości, szarej, oliwkowej, lub marango i brunatnej barwy.	Za 9 marek 3 1/2 metra bukskinu na jedno ubranie stósowne na każdą porę i deszcz w nowych barwach, modnie kratkowane, gładkie i w pasy.
Za 3 marki 50 fen. 2 metry materyi nader stósownej na wiosenny lub jesienny paletot w różnych barwach.	Za 12 marek 3 metry mocnego bukskinu na trwałe praktyczne ubranie.
Za 3 marki 75 fen. materya na jupkę stósowną na każdą porę, szarej, brunatnej i oliwkowej barwy.	Za 7 marek 2 1/4 metra ciężkiej materyi na płaszcz, bardzo trwały towar.
Za 10 marek materya na elegancki płaszcz w każdej możliwej barwie, na każdą porę roku.	Za 16 marek 50 fen. materya na świąteczne ubranie z eleganckiego bukskinu.
Za 13 marek 3 1/4 metra nie przepuszczającej wody materyi na ubranie we wszystkich barwach, nowego wynalazku.	Za 9 marek 2 1/4 metra nie przepuszczającej wody materyi na ubranie we wszystkich barwach nowego wynalazku.

Oprócz tego polecamy nasz bogato zaopatrzony skład w barzo eleganckie suknie, bukskinu, materye na sukienki, bieliznę sukna, pokrycia na meble, sukna „kamgarni“, szweity, materye na westki, nieprzepuszczalne materye i wulkanizowane z gumową podkładką (z gwarancją że nie przepuszczalne) materye na płaszcze wszelkiego rodzaju, zielone sukna, sukna dla strazy ogniowej, dla pań, wszelkiego rodzaju, satynowe, oraisé-sukna i t. d. i t. d. po hurtowych cenach.

Wazekkie zamówienia przesyłamy franko.
Próby na żądanie franko.

Adres: Wystawa sukna Augsburg
(Wimpfheimer et Cie.)

Tanio! Tanio! Tanio! Wielki wybór

używanych i nowych wyrobów stolarskich, składających się z

- 100 sztuk łózek
- 20 „ szaf
- 100 „ stołków (krzesolek)
- 10 „ kanap (sof.)
- 2 „ łózek z materacami
- 20 „ szaf spiżarnianych
- 200 „ obrazów
- 10 „ stołów kuchennych
- 50 „ stołków kuchennych.

Wyroby te są bardzo trwałe i piękne. Każdy kupujący otrzyma za darmo obraz.

Proszę o łaskawe poparcie.

P. Machaczek

Fabryka kwiatów i stolarnia.

Dla zwiniecia interesu wyprzedają z mojego składu szkło, porcelanę kamianki, i wszelkie huncławskie towary gliniane, po bardzo niskich cenach. Skład ten jest do wynajęcia.

A. Röhrich,

w Raciborzu, Brónki Nr. 41.

Piękny poemat Teofila Lenartowicza p. t.

„Zachwycenie“

drukowany w „Nowinach Raciborskich“ (nakład J. Kł Zupańskiego); jest do nabycia po 25 fen., przesyłką pocztową 35 fen. w

Księgarni Katolickiej.
(Ignacy Rostek).

Tanio! Tanio! Tanio!

Sznury
do wieszania bielizny,
postronki, powrózki
rozmaitego gatunku,
sieci, powrozy, liny
w rozmaitych wielkościach poleca

Karól Winkler
Brónki Nr. 31.

Reklamacye

dotyczące podatków klasowych, dochodowych, podania w procesach, sprawach spadkobierczych, jako też opiekuńczych, przy kupnachs, dzierżawach, w sprawach proceduralnych, informacye dla adwokatów, jako też wszelkie piśmienns i rachunkowe prace wykonuje odpowiednio

J. Michalik

w Raciborzu, Brónki N. 33
w domu p. Winklera.

Płucowe

cierpienia, astma
dostają uleczenia. Metoda, która jest szybka i pewna, popierają doskonale wielorako wypróbowane środki. Po 4 tygodniach następuje zawsze stanowcze polepszenie. Obecnie sprawozdania ze znacznymi zwrotami należy adresować:

„Nygica Sanatorium“ w Hamburgu.

Sztetn najlepszą margarynę

Margarynę

(sztuczne masło) poleca najtaniej
J. Schmitzek,
Racibórz ul. Odrzańska.

Drakten: Fr. Lindner w Raciborzu.

Ed. Wittek,

Restauracya przy ul. Odrzańskiej Nr. 26.

Na frasunek dobry trunk, ale pieniądz musi być;
Bo kto hula na rachunek, jak wilk będzie z głodu wyc.
Mądry pije za gotówkę, nie zna co to głowy ból;
Znajdzie prędzej ciepłą wdówkę, gdy zabraknie mu na sól.
Masz w kieszcezi grosz, zbyteczny, gdy pragnienie suszy krtań,
Idź do Witka, on jest grzeczny i dla panów i dla pań.
Tam przy Odrze ulicy, numer dwadzieścia i sześć,
W własnej Witka kamienicy, pyzynie możesz pic i zjeść.
Chceszli wina albo piwa, na skinienie wszystko masz;
Zwinna Hebe urodziwa, pełnych szklanek trzyma straż.
Przy kielichu, przy gawędce znajdzie się apetyt wraz;
Toć kielbaski są na przedce, lub wołowy polski zraz.
Nie zabraknie tam swinińy — boć tam kwitnie czasem szkat.
A kto wygra z tej przyczyny, da kolejkę wódki rad.
Dla smakoszy są kurczęta, lecz je wżegz skubać wprzód.
Jajeczniczy w post i święta może dostać kto ma głód.
Jest westfalska szoldra smaczna, przednie masło, zdrowy chleb,
A kucharka nader bacna ma przy szoldrze swiniaki leń.
Tam i węgórz pływa w sosie, jakby rzadził nim zły duch,
A gdy w góbie, jak po rosie sliżga się co przedziej w brzuch.
Wtedy trzeba mu dać piwa, aby znalazł w brzuchu raj;
Niechaj sobie teraz pływa, a więc Witku piwa daj!
— A jakiego? Mar wego? Czy prawego Grodzkiego?
Jest i bialka jak w Berlinie, jest i czeskie jak w Hraczynie,
Lipska goza, Króloworskie, jest krajowe i zamorskie,
Kulmbach świeży i Frankonskie.

— Co tam końskie, czy masonskie.
Czy krajowe, czy z zamorza, daj co dobre dla węgorza.
— Dobre będzie „einfachowe“, pojedyncze, choć jalowe,
U mnie piwo to smakuje, tem się węgórz też raduje.
— Niech się dzieje wola Boża, daj więc piwa dla węgorza,
Potam sobie wypijemy coś lepszego i pójdziemy.
Witek zawsze szczerze prawi, niech mu Pan Bóg błogosławi.

Najnowsze nasienia:

białych cukrowych buraków (ćwikły) w najrozmaitszych gatunkach (czerwonych i pastewnych dla bydła), wszystko z roku 1888; kukurydzy (mais); ogórków wężykowych, olbrzymich; marchwi i marchasu, koniczyzny, jako też rozmaitych gatunków traw łącznych i polnych

nabyć można po takich cenach u

Alojzego Albrechta

w Raciborzu na Nowych Zagrodach, obok Suchanka, naprzeciwko Haussmana.

Handel żelaza:

Klahr i Zeug

poleca do tegorocznych budowli swój wielki skład szyn kolejowych, opolski i portlantski cement, rozmaite gwoździe, okucia do drzwi i okien, jako też papę na dachy, smole (tere) cement drzewny, cynk i blachy żelazne po terażniejszych najniższych cenach.

Racibórz, ul. Nowa,
naprzeciw Masłannego rynku.

Konstanty Schmieszek,

w Raciborzu

w domu p. Albrechta, wielki Rynek nr. 8,
poleca na zbliżające się święta szanownym pp. gospodyniom najlepszą kawę, zawsze świeżo paloną, od 1 M. 40 f. do 1 M. 80. f., mak, migdały (mandle), wielkie wybierane rodzynki, najlepsze sztuczne masło (margaryne) funt od 55 fen. do 80 fen. i wszelkie inne towary we wielkim wyborze.

Papę na dachy,

smole, (tere) cement drzewny, lakier na dachy, tak zwana „Isolirpape“, trzciną do budowli i t. d.

w najlepszych gatunkach i po najtanszych cenach poleca

D. Hamburger,
Racibórz-Bosac.

Epilepsyja.

Cierpiący na kurcze i nerwy znajdą pewne uzdrowienie według jedynej i tylnokrotnie wyprobowanej metody. Leczenia listowne po przesłaniu sprawozdania. Takowe należy adresować ze znacznymi zwrotami.

„Nygica Sanatorium“ Hamburg.

Polecam następujące dzieła: —

Gospodarz.

nauka o rólncictwie przez Ignacego Eyskowskiego, zawierająca: 1) Rólncictwo, 2) Hodowanie i choroby koni, bydła i owiec, 3) Ogrodnictwo, 4) Paszczelnictwo, 5) Rozmaitości gospodarskie. Cena opraw 1 Mk. 50 fen. (z przesyłką pocztową 1 Mk. 70 fen.)

Genowefa.

Historia bogata w nauki i pociechy dla wszystkich niewinnie cierpiących a mianowicie matek i dzieci. 50 fen. (z przesyłką 60 fen.)

Ignacy Rostek,

wydawca „Nowin Raciborskich“
Starawies (Ratibor-Altendorf)
Księgarnia katolicka.

DOM

murowany na Starejwi jest na sprzedaż.

Blizsza wiadomość w Ekspedycyi Nowin Raciborskich.